Nr. 10. Przemyśl, Niedziela 2. lutego 1890. Rok IV.

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu
jak i z przesyłką pocztową

rocznie 6 zł. — ct.
półrocznie 3 „ — „
kwartalnie 1 „ 50 „
miesięcznie — „ 55 „

Numer pojedynczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wie[illegible] 5—7.

Rzymsko-katolickie.		Grecko-katolickie.	Żydowskie.	Wschód słońca	Zachód.	Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza
W niedzielę	2. N. M. P. Grom.	N. O. Myt. i F. Hł. 1.		7 g. 35 m.	4 g. 54 m.	Pełnia dnia 5. o godz. 2 minut 47 rano. Posępno i śnieg.
W poniedziałek	3. Błażeja Bisk.	Tymoteja Ap.		7 g. 33 m.	4 g. 56 m.	
We wtorek	4. Weroniki P.	Klymenta.		7 g. 32 m.	4 g. 57 m.	
W środę	5. Agaty P. M.	Xenys Prep.		7 g. 31 m.	4 g. 59 m.	

Przegląd polityczny.

Przemyśl, d. 1. lutego 1890.

Arcybiskupia stolica we Wiedniu została znowu obsadzoną. Najj. Pan postanowieniem z 24. stycznia 1890 zamianował apostolskiego wikaryusza polnego ks. Dra Gruschę księciem-arcybiskupem wiedeńskim. Ks. Dr. Gruscha ma obecnie lat 70, święcenia kapłańskie otrzymał przed 47 laty, a w r. 1878 był konsekrowany na biskupa. Jak się dowiaduje *Vaterland*, przeznaczony jest na apostolskiego wikaryusza polnego, proboszcz nadworny Dr. Wawrzyniec Mayer. — Czesko-niemiecka ugoda była dnia 20. stycznia b. r. przedmiotem dyskusyi na dwóch zgromadzeniach w Wiedniu. Na zgromadzeniu „Deutscher Verein“ oceniał ugodę Dr. Steinwender ze stanowiska ultrasów niemieckich i zauważył, że porozumienie w Czechach jest niebezpiecznem dla obu obozów radykalnych. Łagodniej i przyjaźniej od Steinwendera ocenia ugodę Dr. Weitlof w stowarzyszeniu „Eintracht“. Wprawdzie bilans Niemców nasuwa pewne wątpliwości, ale sytuacya polityczna stanowczo się polepszyła, a po ugodzie oczekiwać można rzeczywistego praktycznego rezultatu.

Projekt ustawy o prawie obywatelstwa węgierskiego, według zapewnień *Egyetertesa*, został już w całości wykończony i przez ministerstwo spraw wewnętrznych i sprawiedliwości zrewidowany. Przedłożony on będzie najbliższej Radzie ministeryalnej i bezpośrednio po ustawie o honwedach wejdzie na porządek dzienny obrad Izby deputowanych.

Ministerstwo wojny rozporządziło, aby wszyscy frekwentanci oraz wychowańcy szkół kadeckich piechoty i akademii wojskowej w Wiener Neustadt, zostali zaopatrzeni w karabiny systemu Mannlichera.

„Hamburg-Amerikanische-Packetfahrt-Actien-Gesellschaft“ i „Norddeutscher Lloyd“ zrezygnowały z koncesyi w Austryi i zamknęły swe biura w Wiedniu.

Sejm pruski, który się obecnie obradami nad budżetem zajmuje, ma być z powodu wyborów odroczonym na czas od 8. do 24. bież. mieś. Dzienniki konserwatywne i narodowo liberalne zajmują się w tej chwili mową ks. Carolath-Schoenaich, w której, jak wiadomo, w czasie obrad nad ustawą przeciw socyalistom w parlamencie niemieckim tak energicznie i z niezwykłym zapałem za odrzuceniem ustawy przemówił. Największe zdziwienie wywołał w kołach berlińskich następujący szczegół. Jedno z pism konserwatywnych zarzucało ks. Carolath, że w dyskusyi nad ustawą przeciw socyalistom okazał się tak stanowczym przeciwnikiem jej, a jednak przed niezbyt dawnym czasem żądał sam, jako naczelnik powiatu, aby w w Gubinie wprowadzić na podstawie dotychczasowej ustawy mały stan oblężenia. Ks. Carolath zaprzeczył stanowczo tej insynuacyi, a do ogłoszenia zaprzeczenia tego otworzyła mu swe łamy *Nordd. Allg. Ztg.*

Na posiedzeniu dnia 30. stycznia b. r. rada związkowa przyjęła do wiadomości uchwały parlamentu względem ustawy o socyalistach i przystała na zmienioną stylizycyą ustawy w wschodnio-afrykańskiej linii żeglugi parowej.

Przebieg zebrania wyborców republikańskich 13. okręgu dnia 30. stycznia b. r. w Paryżu był krwawy. Podczas mowy republikanina Fournière wtargnęli do sali zwolennicy bulanżysty Mery, którego wybór został unieważniony. Powstała bójka, podczas której Mery został zraniony. Jeden z obecnych został niebezpiecznie skaleczony nożem, a kilka innych osób poniosło mniej lub więcej ciężkie usakodzenia.

Wielka komisya celna wybrała Melina prezydentem.

Izpa deputowanych unieważniła 253 głosami przeciw 219 wybór konserwatywnego dep. Loreau w Gien, ponieważ wywierał presyę na swych robotników.

Z Krety donoszą: Obawiają się ogólnego powstania w miejscowościach, leżących w równinach. Położenie dla Turków stało się nieznośnem, skutkiem czego chronią się oni do twierdz.

W Hadze uchwaliła pierwsza Izba 33 głosami przeciw 3 budżet ministerstwa wojny.

Największą uwagę zwracają w tej chwili odwiedziny czarnogórskiego ministra spraw zagranicznych Wukowicza w Belgradzie, dające powód do licznych pogłosek może bezpodstawnych, ale wynikających ztąd, że powód urzędownie podany, jakoby Wukowicz przybył do Serbii jedynie w celu podziękowania rządowi za przyjęcie wychodźców czarnogórskich, jest zbyt błahym, aby przypuścić można, że w tym jedynie celu wybrał się do Belgradu sam minister spraw zagranicznych.

Skupczyna serbska ma się zebrać d. 13. lutego br.

Ajencya bałkańska oświadcza, iż pogłoski, podane przez prasę serbską, o mobilizacyi armii bułgarskiej i fortyfikowaniu granic, są zupełnie zmyślone. Rokowania w sprawie zawarcia serbsko-bułgarskiego traktatu handlowego są wciąż w toku, lubo co do niektórych punktów taryfowych zachodzą trudności.

O sporze angielsko-portugalskim podaje *Köln. Ztg.* następujące szczegóły: Portugalia udała się już w dniu 30. grudnia z. r. z żądaniem o pomoc do sześciu mocarstw: Niemiec, Austryi, Włoch, Francyi i Hiszpanii i odebrała od nich jednobrzmiącą odpowiedź, wyrażającą zdanie, że nie można przypuścić, aby Anglia żywiła nieprzyjazne względem Portugalii zamiary i że do obecnego sporu nie wypada może przywiązywać takiej wagi, jaką do niej Portugalia przywiązywać się zdaje. Dnia 6. stycznia b. r. uczyniła Portugalia nowy krok dyplomatyczny, w którym się powołuje na artykul 32 traktatu berlińskiego w sprawie państwa Kongo i żąda rozstrzygnięcia sprawy przez sąd polubowny. W odpowiedzi swej wyraziły państwa swe sympatye dla Portugalii ofiarując jej w danym razie swą pomoc, z oświadczeniem jednak, że nie poczuwają się do uczynienia wspólnego kroku dyplomatycznego w tej sprawie. W Lizbonie twierdzą jednak, że niektóre mocarstwa, a w szczególności Niemcy, poczyniły w Londynie przyjaźne przedstawienia, aby się Anglia mniej gwałtownie z Portugalią obeszła.

Nasza demokracya.

IV.

Z tą samą niedokrewnością ekonomiczną jak stan mieszczański i sfery przemysłowe, walczy także nasza inteligencya. Zasklepiwszy się w ciasnych granicach kraju i stosując swoje nauki jedynie do potrzeb galicyjskich, posiada inteligencya tylko taki zasób wiedzy, że jest jedynie uzdolnioną pracować w urzędach i instytucyach krajowych, a do pracy po za granicami kraju i wywalczenia sobie tam samoistnego stanowiska, rzadko kto się przygotowuje. Skutkiem tego chybionego kierunku podaż sił inteligentnych na targowisku pracy piórem i umysłem jest tak znaczna, iż bez protekcyi i znajomości nawet ludziom zdolnym i pracowitym trudno otrzymać posadę, a jeśli takową wreszcie uzyskają, to bardzo długo muszą wyczekiwać na niskich stopniach hierarchii urzędniczej posunięcia na stanowisko zapewniające lepszy byt materyalny i jaką taką niezawisłość ekonomiczną.

Ztąd też ciągłe skargi na hiperprodukcyą inteligencyi, spowodowaną jednostronnym kierunkiem wychowania naszej młodzieży, upatrującej szczyt bytu cywilnego w urzędzie, bankach lub przy kolejach, na posadach stałych.

To, co w innych krajach zapewnia inteligencyi niezawisłość i możność zdobycia majątku, leży u nas zupełnie odłogiem.

Do handlu, przemysłu, kupiectwa nikt się nie zwraca, nie posiadamy nawet ani jednej akademii handlowej i gałęzie te zapewniające przy należytem przygotowaniu naukowem, wytrwałej pracy i energii niezawodne powodzenie materyalne pozostawiamy bądź izraelitom, którzy, tego przecież nikt nie zaprzeczy, na tem polu zajmują stanowisko przewodnie i dobrze się opłacające.

Stanowisko urzędnika, czy on krajowym, czy państwowym, czy wreszcie w służbie prywatnej, nie nadaje się z reguły do odgrywania roli wybitnej w życiu politycznem. Urzędnik bowiem już ze względu na samo swoje położenie materyalne, jeśli przypadkiem z domu nie jest majętnym, obarczony żmudną i odpowiedzialną pracą biurową, jest w życiu na zewnątrz skrępowany. Jeśli do tego dodamy względy dla przełożonych podyktowane widokami awansu i wskazówki z góry, stanowiące, jak nas doświadczenie poucza, ważny czynnik w każdym politycznym ruchu, musimy przyjść do tego przekonania, że także i stan urzędniczy w przeważnej swej części, nie nadaje się do dodatniego piastowania i krzewienia idei demokratycznych.

Nie trzeba bowiem przepomnieć, że nawet między urzędnikami krajowcami wyrabia się powoli biurokracya, kasta złożona z ludzi przeciwnych postępowi politycznemu i przeszkadzających rozwojowi poglądów wolnomyślnych, nowych, łamiących przestarzałe formy zwyczajowego szablonu.

NUMA ROUMESTAN,

Powieść z francuskiego.

9)

(Ciąg dalszy.)

Obszerny salon, do którego został wprowadzony, wysokie sufity spoczywające na słupach wyniosłych, długie, ciężkie, adamaszkowe firanki u okien i widok przez nie na balkon żelazny, nie zatarły pierwszego wrażenia. Przyjęcie przez panią Quesnoi wróciło Numie swobodę. Pani Quesnoi, kobieta mała i szczupła, okutana ciepłym szalem i cierpiąca od chwili swego przybycia do Paryża bez przerwy na reumatyzm, przemówiła do Numy serdecznie wspominając swoją młodość spędzoną na południu i lata panieńskie w klasztorze z ciotką Portal. Mimo cierpienia rozmowna i ruchliwa dopatrzyła się w Numie wielkiego podobieństwa do swej najdroższej Eweliny. Imię ciotki, którego dawno nie słyszał, wzruszyło Numę. Pani La Quesnoi pragnęła od dawna poznać siostrzeńca koleżanki, smutek jednak i żałoba po stracie syna stały temu dotąd na przeszkodzie. Dopiero teraz postanowiła znowu u siebie przyjmować, nie dlatego, aby żal jej ustał, tylko ze względu na córki dorastające, mianowicie starszą liczącą lat 20, i zwracając się ku balkonowi, skąd dolatywały wesołe śmiechy, zawołała:

— Hortenzyo! Róziu! pan Roumestan przyszedł!

W dziesięć lat później jeszcze przypominał sobie Numa wyniosłą i piękną postać dziewicy, jawiącej się przed nim w promieniach zachodzącego słońca, poprawiającej włosy zburzone w zabawie niewinnej z młodszą siostrą. Stanęła przed Numą zimna i spokojna, pewna siebie, patrząc mu wprost w oczy.

Roumestan czuł się do niej odrazu pociągniętym. Raz czy dwa razy jednak, w rozmowie podczas obiadu, spostrzegł w jej twarzy o wybitnych rysach i przejrzystej cerze wyraz zimny i wyniosły odziedziczony po ojcu, o którym ciotka Portal w swoim liście wspomniała. Wyraz ten był przemijający i zmienił się rychło, ustępując uwadze wytężonej i przyjaznemu uśmiechowi. Rozalia, urodzona i wychowana w Paryżu chowała silną odrazę przeciw południowi, jego językowi i obyczajom, odrazę, jaka w niej po kilku wycieczkach do Prowancyi powstała. Uczucie to jej własne było częstym przedmiotem sprzeczek między nią, a matką.

— Nie wyjdę nigdy za mąż za mężczyznę z południa — oświadczyła Rozalia pewnego razu, wyobrażając sobie pod południowcem typ niezgrabnego, krzykliwego i powszedniego tenora opery lub podróżującego z winami kupczyka z Bordeaux o regularnych i wyrazistych rysach twarzy. Roumestan podobnym był cokolwiek temu obrazowi, ożywiona jednak i pełna dowcipu rozmowa jego w pośród harmonijnego otoczenia miała tego wieczoru siłę nieprzyzwyciężoną i opromieniła twarz jego niezwykłą urodą.

Gdy po deserze przy kawiarze, likierach i innych daniach rozmowa obracająca się dotąd pomiędzy pojedynczymi osobami sąsiadującymi ze sobą przy stole, stała się ogólną, zaczęto omawiać ostatnie zabawy w Compiègne, mianowicie polowanie dworskie, na którem proszeni pojawili w strojach szambelanów i dam dworskich za czasów Ludwika XV.

Numa, znając postępowe poglądy pana Le Quesnoi, przedstawił owe zabawy dworskie w świetnej i wieszczej improwizacyi jako igrzyska cyrkowe. Damy dworskie i szambelanów przemienił na linoskoków i służbę stajenną i popędził to wszystko pod niebem zasępionem, wśród łoskotu piorunów i wyjącego wichru z bronią śmiercionośną w ręku na rzeź biednej zwierzyny. Po skończonych łowach, gdy uczestnicy mordów bankietują w sali, następuje potop i pochłania w spienionych bałwanach ucztujących, pogrążając tę monarchiczną maskaradę w bagnie pełnem błota i krwi!

Improwizacya ta nie była może zupełnie świeżą, a Roumestan popisywał się z czemś podobnem już gdzieindziej; lecz wygłosił ją przy deserze z taką werwą i z takim wyrazem oburzenia w rysach, że porwał za sobą pannę Le Quesnoi, i został wynagrodzony spojrzeniem czułem i pełnem niekłamanego zachwytu. Pani Le Quesnoi zwróciła się ku córce z uśmiechem, który się zdawał zawierać zapytanie: „Jakim znajdujesz tego mężczyznę z południa!“

Rozalia zamyśliła się. Jej usposobienie skryte i zamknięte w sobie uległo dźwiękowi głosu Numy i wzniosłym myślom, na

KORESPONDENCYE.

Kraków, 30. stycznia 1890.

Pasterze i owieczki.

Przesławna i prastara Jagiellonów szkoła, gorszących zajść stała się widownią. Czcigodny Senat tego jedynego obecnie polskiego uniwersytetu, wezwał przeciw polskiej młodzieży pomocy bagnetów, dla kierowania tą młodzieżą nie wystarcza mu zaufanie, które u niej pozyskać sobie — był winien, nie wystarcza moralna powaga jego słowa, nie wystarcza wiara w jego życzliwość dla uczniów, w jego względem nich sprawiedliwość. — O! zaiste, musiała młodzież ta dopuścić się czynów straszliwych, zdolnych podkopać dobrą sławę krakowskiej wszechnicy i narazić jej przyszłość, mogących zgubić państwo, kraj, społeczeństwo! boć tylko takie lub tego rodzaju postępki potrafią usprawiedliwić jakość i bezwzględność środków przeciw tej młodzieży użytych. — Sława i cześć Ci, przezacny Senacie, że nie wahałeś się ani chwili dla dobra ogółu, dla ratowania zagrożonej przez naszą młodzież — przyszłości naszej, tak lekkiem sercem trzech młodzieńców (zbłąkane są to owieczki) wykluczyć z grona kolegów, gwałtownie życie ich w niezwykłe, niepożądane a trudne do przewidzenia pchnąć tory, zamknąć im wrota uniwersytetu, tlejącą pochodnię rzucić w uczących się szeregi, a ich serca młode zatruć jadem drakońskiej sprawiedliwości. — Na karę zasłużyli! — Wszak nie pierwszy rok zasiadają na ławach, krakowskiego uniwersytetu, więc już wiedzieć powinni, że wolność myśli i słowa najszersze znajduje tam zastosowanie wobec tych, którzy do myśli własnej nie są zdolni a do słów, to tylko takich, które są echem szlacheckich lub pseudo szlacheckich poglądów na świat i na ludzi. — Zapamiętalcy! oni się odważyli nie tylko w cichych a ciasnych studenckich izdebkach zastanawiać się nad kwestyę socyalną, ale nawet o niej pisać, nie pomni, że pono już p. prokurator Girtler korzystając a nadarzonej sposobności oświadczył, że samo czytanie Marxa zdradza nieczyste zamiary! oni się odważyli jawnie wypowiedzieć, że ten lub ów postępek senatu nie odpowiada ich zapatrywaniom — więc jakaż inna kara spotkać ich winna, jak tylko śmierć lub bannicya? — Słusznie! senat wszechnicy Jagiellońskiej nie tylko kształci, ale wychowuje, jego członkowie nie tylko szerzą wśród młodzieży polskiej wyzwoloną z więzów wszelkich politycznych namiętności umiejętność, ale pilnie baczą, by ta młodzież, broń Boże, nie czuła inaczej, aniżeli każą, aby wierzyła, że jedna jest tylko dla nich na świecie ojczyzna, jeden rozum stanu — a to tylko taka ojczyzna, taki rozum stanu — jak je pojmują profesorowie o hrabiowskim herbie i ci, których zaprzęgli do swego rydwanu — nie bez nagrody! Tylko jedną rzecz racz przywieść na pamięć, w nieprzebranej mądrości swej — zacny Senacie!, że i nam potrzeba ludzi umiejących cenić wolność sumienia, myśli i czynu, że dosyć mamy uczonych bez duszy, ale nam trzeba mężów, co czują krążenie krwi w swych żyłach, — i jeszcze jedną: że relegować można uczniów wedle woli ale „idea“ szydzi z relegacyi. — Gdybyś o tem był pamiętał, zacny Senacie, zaoszczędziłbyś nam niewątpliwie tej naszej najnowszej, niepomiernej — hańby!!

---

dającym się tak dobrze do jej poglądów o wolności i sprawiedliwości. Podobnie kobietom, które w teatrze mieniają śpiewaka z jego aryą, a aktora z rolą, zapomniała zupełnie o tej cząstce, jaką na rachunek wprawnego mowcy postawić należało. Gdyby wiedziała, jak mało było prawdy w tych zwrotach adwokackiej wymowy, jak mało obchodziły Numę uroczystości dworskie w Compiègne i że potrzeba było zaproszenia zaopatrzonego podpisem cesarza, aby w nich uczestniczył, gdzie próżność wrodzona, chęć użycia i skłonność do komedyi Roumestana znalazły by swoje zupełne zadowolenie!

Niestety Numa oczarował ją. Stół zdawał się jej być większym, zmęczone i ospałe twarze proszonych gości zdały się być wyraziste i ożywione, a gdy weszła do salonu, gdzie po raz pierwszy po zgonie brata zaświecono pająk, sprawiło to oświetlenie na nią wrażenie słońca.

Słońcem właściwem był jednak Roumestan. On ożywiał majestatyczne komnaty, wypędził smutek i ciemności zrosłe z tem starem mieszkaniem, wrócił zwierciadłom dawny połysk i poruszył malowidła na ścianach ze snu wiekowego do dawnej świetności.

— Czy pan się lubujesz w malowidłach?

— O i bardzo! . . . (C. d. n.)

Sprawy krajowe.

Z krajowej komisyi dla spraw przemysłowych.

W dniu 26. stycznia odbyło się w gmachu sejmowym posiedzenie kraj. komisyi dla spraw przemysłowych.

Obradom przewodniczył JE. p. Marszałek krajowy hr. T a r n o w s k i, po części zaś JE. Włodzimierz D z i e d u s z y c k i.

Obecni byli: JE. Marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski, ks. Jerzy Czartoryski, JE. Włodzimierz hr. Dzieduszycki, prof. Jan Franke, radca Namiestnictwa Kazimierz Laskowski, poseł sejmowy Michał Michalski, prezydent m. Lwowa Edmund Mochnacki, inspektor przemysłowy Arnulf Nawratil, członek Wydziału krajowego Tadeusz Romanowicz, dyrektor krakowskiej wyższej szkoły przemysłowej Jan Rotter, poseł Stanisław Szczepanowski, członek Wydziału krajowego Dr. Józef Wereszczyński, zastępca ruchu kolei państwowych Ludwik Wierzbicki, prof. Julian Zacharjewicz, dyrektor Banku krajowego Dr. Alfred Zgórski, właściciel krakowskiej fabryki maszyn Leon Zieleniewski i dyrektor lwowskiej Kasy oszczędności Franciszek Zima.

Pp. Władysław Fedorowicz i Dr. Ferdynand Weigel usprawiedliwili swą nieobecność.

I. Pierwszy przedmiot porządku dziennego stanowiło ukonstytuowanie się komisyi na nową kadencyę sześcioletnią. Przewodniczącym jest na mocy statutu z urzędu każdoczesny Marszałek krajowy; dwóch wiceprezesów wybiera komisya ze swego grona. Wybrani zostali pp. JE. Włodzimierz hr. Dzieduszycki pierwszym, zaś ks. Jerzy Czartoryski drugim wiceprezesem.

Według regulaminu podzieliła się komisya na dwie sekcye fachowe, mianowicie: na sekcyę dla przemysłu domowego i sekcyę dla przemysłu rękodzielniczego.

Do sekcyi dla przemysłu domowego wpisali się pp.: Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Ludwik Wierzbicki, Bolesław Baranowski, Leon Chrzanowski, ks. Jerzy Czartoryski, Władysław Fedorowicz, Kazimierz Laskowski, Dr. Ferdynand Weigel, Dr. Józef Wereszczyński. Przewodniczącym tej sekcyi wybrano Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, zaś jego zastępcą Ludwika Wierzbickiego.

Do sekcyi dla przemysłu rękodzielniczego zgłosili się pp.: Edmund Mochnacki, Jan Franke, Arnulf Nawratil, Jan Rotter, Stanisław Szczepanowski, Dr. Alfred Zgórski, Leon Zieleniewski i Franciszek Zima. Przewodniczącym tej sekcyi obrano p. Mochnackiego, zaś jego zastępcą p. Zimę.

Nastąpił potem wybór t. z. sekcyi administracyjnej, która stanowi poniekąd organ wykonawczy komisyi. Przewodniczącym sekcyi administracyjnej jest z urzędu każdorazowy szef tego departamenu Wydziału krajowego, w którym załatwiane bywają sprawy, dotyczące przemysłu; — obecnie jest nim p. Tadeusz Romanowicz.

W skład tej sekcyi weszli z grona członków sekcyi dla przemysłu domowego pp. Wierzbicki i Laskowski; z grona członków sekcyi rękodzielniczej pp. Franke i Michalski; z całej komisyi pp. Nawratil i Dr. Zgórski.

II. JE. hr. Dzieduszycki zdał sprawę o przedsięwziętych z jego strony środkach przygotowawczych do udziału Galicyi w wystawie rolniczo-leśnej, która ma odbyć się w ciągu przyszłego lata w Wiedniu, mianowicie co do sposobu przedstawienia na tej wystawie wyrobów przemysłu domowego włościańskiego.

W dyskusyi nad tym przedmiotem poruszono także pytanie, czy i w jakiej mierze miałyby wziąć udział w tej wystawie nasze rękodzielnicze szkoły fachowe i warsztaty wzorowe, dla których zresztą Wydział krajowy już miejsce zapewnił?

Ponieważ sprawa ta wymaga przeprowadzenia rozmaitych układów i przygotowań, dlatego komisya poruczyła jej załatwienie sekcyi administracyjnej, która ma działać w porozumieniu z hr. Włodz. Dzieduszyckim, jako głównym opiekunem i gospodarzem działu galicyjskiego na tejże wystawie.

III. W imieniu sekcyi administracyjnej referował p. Nawratil o przekazanym komisyi do zaopiniowania wniosku pos. Stanisława Polanowskiego, co do subwencyonowania z kraj. funduszu przemysłowego fabryk mączki kartoflanej, tudzież o petycyi hr. Stanisława Platera, który zażądał subwencyi z funduszu krajowego w kwocie 3000 zł. na fabrykę mączki kartoflanej, którą urządzić zamierzył w dobrach swych w Siebieszowie.

Zgodnie z wnioskiem referenta, komisya uznała się niekompetentną do roztrząsania tego przedmiotu, jako należącego do zakresu przemysłu rolniczego.

IV. P. Wierzbicki zdawał sprawę jako referent sekcyi administracyjnej o podaniu patrona „Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“ z wnioskiem o zwołanie przedstawicieli krajowego przemysłu tkackiego na naradę fachową o rozmaitych potrzebach tego przemysłu. Przychylając się do projektu, poruszonego przez „Związek,“ postanowiła komisya przyprowadzić do skutku taką konferencyę fachową dla spraw tkackich. (D. n.)

Sprawy szkolne.

(*Z krajowej Rady szkolnej.*)

Krajowa Rada szkolna odbyła dnia 13. stycznia posiedzenie, na którem załatwiono następujące sprawy:

Przyznano z funduszu przyzwolonego przez Sejm krajowy remuneracye dwudziestu siedmiu okręgowym inspektorom szkolnym, w uznaniu ich skutecznej działalności.

Przeniesiono ze względów służbowych nauczycielkę ludowej szkoły żeńskiej w Wadowicach Teklę Gołąb do Oświęcima, a nauczycielkę ludowej szkoły żeńskiej w Oświęcimiu Maryę Pańczakiewiczównę do Wadowic.

Zatwierdzono uchwałę Rady gminnej w Bojanicach (powiat Sokal), według której język polski ma być językiem wykładowym w tamtejszej szkole ludowej.

Przekształcono etatową szkołę w Czerniawie (powiat Mościska) na 2 klasową.

Przyjęto do wiadomości zawiadomienie Wydziału krajowego o wyznaczeniu przez Sejm krajowy kwoty 2.000 zł. na wydawnictwo polskich podręczników dla szkół średnich, tudzież kwoty 2.000 zł. na wydawnictwo ruskich podręczników.

Poruczono naukę stenografii w II gimnazyum we Lwowie profesorowi Włodzimierzowi Reslowi.

Przeniesiono suplenta szkoły realnej w Krakowie, Witolda Borewicza, do gimnazyum w Rzeszowie.

Pozwolono Towarzystwu oświaty ludowej w Krakowie na założenie tamże szkoły sług żeńskich.

Sprawy miejscowe.

Po wyborach.

III.

Po ukończeniu wyborów nastąpił w czynnościach Rady miejskiej zupełny zastój. A przecież wiele spraw naglących i wielkiej wagi dla miasta oczekuje końcowego załatwienia. Zwierzchność gminna, na której rece został tymi dniami wniesiony protest przeciw legalności wyborów do Rady miejskiej we wszystkich trzech kołach wyborczych, wie przecież najlepiej, że, zanim protest we wszystkich instancyach ostatecznie załatwiony zostanie, sporo upłynie czasu i przed majem r. b. nie może być nawet mowy o ukonstytuowaniu się nowej Rady.

Dziwi nas przeto bardzo, dla czego Rada nie zostaje zwołaną do obrad nad budżetem na rok 1890, czynności tak ważnej, że zwlekanie jej przynosi znaczny uszczerbek miastu, ponieważ wiosna się zbliża, a w niej pora do prowadzenia rozlicznych robót, które w minionym roku zaniedbane w tym roku przecież uskutecznione być powinny.

Mamy tu na oku przebudowanie koszar na umieszczenie miejskiej straży pożarnej, budowę nowych magazynów i stajni dla parku pożarnego, wystawienie wspinalni tak potrzebnej dla dalszego rozwoju młodej straży ochotniczej pożarnej, przeróbkę wychodków i aresztów miejskich w samem zabudowaniu magistrackiem, dalszą regulacyę ul. Długiej, wykończenie projektowanych linii chodników, rozszerzenie sieci dróg miejskich, poprawę kanalizacyi, kwestyę wody, światła i bruków, wreszcie reformę policyi.

Materyał to tak obfity, że ani na dwóch, ani na trzech posiedzeniach Rady nie może być należycie omówionym, a sekcye powinny już od dawna pracować gorączkowo nad postanowieniem dojrzałych i gruntownie opracowanych wniosków, z którymi przed Radą stanąć mają.

O ile nam wiadomo, odniosła się także komenda korpusu i komenda fortecy z wieloma ważnymi sprawami do zwierzchności gminnej, z sprawami, których zwierzchność we własnym zakresie działania bez odniesienia się do Rady załatwić nie może.

Czas by był przeto najwyższy do przerwania ciszy powyborczej i przystąpienia do pracy administracyjnej i organizacyjnej, której nie może stać na przeszkodzie to, że czynności te załatwi stara Rada, gdyż jak na czele podano nowej Radzie daleko jeszcze do zajęcia siedzib na krzesłach kurulskich w sali radnej.

Żywimy to silne przekonanie, że tak p. burmistrz jak i pp. radni pojmują podobnie nam ważność i konieczność chociaż częściowego załatwienia poruszonych tu spraw i że niebawem posiedzenia Rady miejskiej do pracy około dobra miasta, które nam wszystkim wspólnie bez różnicy poglądów na sercu leżeć powinno, zwołane zostaną i ustanie stagnacya dotychczasowa, która przeszkadza ruchowi i pracy koniecznej.

Brak dozoru nad fiakrami zmusza nas do zwrócenia uwagi policyi, że podczas gołoledzi fiakrzy nie podkuwają koni na ostro i biedne zwierzęta pędząc szybko padają na gościniec. Wypadek taki miał miejsce dnia 31. stycznia o godz. 8 wieczorem przed samym magistratem, gdzie fiakrowi Nr. 12 wskutek wadliwego podkucia koń padł i nie mógł się podnieść.

Gołoledź daje się nam znów we znaki, gdyż świet. Magistrat nie raczy czuwać nad tem, aby organa mające sobie poruczoną pieczę nad chodnikami posypywały takowe piaskiem. Już to Przemyśl w tym względzie jest lubem miasteczkiem; jak odwilż to trzeba brodzić po błocie, jak mróz chwyci to upadać co kroku.

Kupę śmiecia można oglądać każdego czasu na chodniku obok kamienicy p. Scheinbacha, jak to dostrzeżono ostatnim razem w sobotę dnia 1. bm. o godzinie 9½ rano. Policyant Nr. 3. zwrócił na ten nieporządek swoją uwagę, lecz nie mógł się dopytać o stróża, który sobie w ten sposób pracę około porządku w kamienicy ułatwił.

Otrzymujemy następujące pismo: L. 1338. Do Szanownej Redakcyi *Gazety Przemyskiej* w miejscu. W *Gazecie Przemyskiej* Nr. 8 z dnia 26. stycznia br. umieszczony został w dziale „Sprawy miejscowe“ pod napisem „Katowanie“ następujący artykuł:

„W poniedziałek dnia 20. bm. około godziny 7 wieczór katowano w aresztach miejskich w sposób tak nieludzki jednego z uwięzionych, że krzyk ofiary zniewolił do interwencyi sztabowego oficera 45. pp. Na rozkaz tego pana zaniechano męki. Ofiarę pobitą niemiłosiernie polecił kapral policyi Br. odwieść fiakrem z aresztów miejskich do szpitala. Pobity krzyczał z bolu przeraźliwie a tłum ludu podążył za nieszczęśliwym do bramy szpitalnej. Tu rozkazał p. kapral policyi słowy „Weźcie go i wyrzućcie jak psa za bramę szpitala, aby ludzie się nie schodzili!“ skatowaną ofiarę wywlec z fiakra.

Ponieważ po dokładnem zbadaniu stanu rzeczy i protokolarnem przesłuchaniu samego aresztanta Franciszka Ciacha, który wedle *Gazety Przemyskiej* miał być ofiarą katuszy, jak nie mniej po przesłuchaniu naocznych świadków aresztantów i po wysłuchaniu naocznego świadka p. Jana Dobrzańskiego i dotyczących lekarzy w w szpitalu powszechnym sprawdzono niewątpliwie, że całe doniesienie jest kłamliwe, przeto korzystając z §. 19 ustawy prasowej, wzywam Szanowną Redakcyę o umieszczenie w najbliższym numerze *Gazety Przemyskiej* następującego sprostowania.

W interesie prawdy prostuje się opisany w Nrze 8 *Gazety Przemyskiej* z dnia 26. stycznia 1890 wypadek, pod tytułem „Katowanie“ zgodnie z faktycznym stanem rzeczy następnie: Franciszek Ciach za włóczęgostwo i kradzież sądownie karany po ostatniej karze przez tut. Sąd celem odszupasowania do miejsca przynależności do tutejszych aresztów odstawiony, wyprawiał z aresztantem Medererem w areszcie Nr. 1 awantury, Ażeby kłócących się aresztantów rozłączyć został Franciszek Ciach w areszcie Nr. 4 osadzony. Niezadowolony z tego Ciach zaraz po przesiedleniu go wybił całe okno w areszcie i przez takowe rozmyślnie formalnie ryczał i wrzeszczał bez wszelkiej innej przyczyny jedynie dla wywołania skandalu. Krzyk Ciacha słyszany aż na ulicy, wzbudził ciekawość przechodzącego ck. rotmistrza, co się też w areszcie dzieje. Sekretarz Magistratu p. Jan Dobrzański na krzyk powyższy zeszedł do aresztów, a spotkawszy na korytarzu wspomnianego p. ck. rotmistrza zaprosił tegoż do aresztów miejskich celem przekonania się o przyczynie krzyków. Tam przekonali się naocznie, że Ciach p i j a n y nawet w ich przytomności jak opętany wrzeszczał i rzucał się bez przyczyny i na miejscu zaraz sprawdzili przez przesłuchanie innych aresztantów jedną celę z Ciachem zajmujących, że tegoż nikt nie uderzył ani też mu nic złego nie zrobił. Poczem ci dwaj panowie oddalili się, gdyż interwencya ich nie była potrzebną, bowiem był tam już przed nimi i pozostał nadal inspektor policyi p. Maszczykowski. Zaznacza się wyraźnie, iż nie prawdą jest, jakoby wspomniany p. rotmistrz wyraził swoje oburzenie z powodu bicia Ciacha i zaprzestanie bicia rozkazał, przeciwnie tenże wyraził politowanie, że są tak nisko upadłe istoty ludzkie jak Ciach, oraz żal, że władze w obec takich ludzi są nieraz bezsilne nie mając środka na ich uśmierzenie. Gdy nie zdołano awanturnika p i j a n e g o uspokoić w mniemaniu, że zmysły postradał, kazał go, nie kapral Bryginiewica jak to w gazecie podano, lecz insp. policyi Maszczykowski do szpitala fiakrem odwieść, co policyanci Presz i Idzik uskutecznili i Ciacha podczas transportu silnie trzymać musieli, bo tenże i tu się rzucał i wrzeszczał. W szpitalu wytrzeźwiony powrócił Ciach następnego dnia do aresztów miejskich, gdzie zupełnie zdrów i nieuszkodzony dotąd się znajduje. Dalszym dowodem tego, iż Ciacha nikt nie uderzył nawet, jest i to, że ani lekarze szpitalni ani lekarz miejski najmniejszego śladu pobicia na całem jego ciele nie znaleźli, co przy takiem katowaniu, jak je *Gazeta Przemyska* opisuje, byłoby niemożebnem. Że artykuł pomieniony w *Gazecie Przemyskiej* podanym został na podstawie zupełnie fałszywego doniesienia, którego celem było widocznie rozmyślne i złośliwe usiłowanie skompromitowania policyi miejskiej w obec publiczności, poświadcza sam aresztant Ciach, który jest obecny w aresztach miejskich.

W końcu upraszam Szanowną Redakcyę o oznajmienie mi imienia i nazwiska donosiciela pomienionej fałszywej wiadomości, którego pociągnę do odpowiedzialności sądowej. Z Magistratu

miasta. Przemyśl dnia 27. stycznia 1890. — Dworski m. p.

(Przyp. Red. Doniesienie o biciu Ciacha podaliśmy na podstawie zeznań naocznych świadków, którzy wprawdzie w aresztach miejskich nie byli, ale zapewniali i dotąd zapewniają, że Ciach przywieziony do bramy szpitala był skrwawiony i krzyczał „macie mnie bić, to już lepiej zabijcie.“ Mając wiarygodnych ludzi przed sobą nie mogliśmy o prawdzie doniesienia wątpić. Przy tej sposobności prosimy świetny Magistrat, aby w pismach do Redakcyi używał zwrotów w świecie ucywilizowanym praktykowanych. *Gazeta* może się mylić, ale doniesień „kłamliwych“ nie umieszcza. Wreszcie nie możemy pominąć uwagi, że sprostowanie świetnego Magistratu, acz obszerne, pozostawia wiele rzeczy nie wyjaśnionych. I tak: Franciszek Ciach wyrokiem tut. sądu pow. z 9. grudnia 1889 r. L. 12272 za włóczęgostwo na siedm dni aresztu skazany, a po odbyciu tej kary 16. grudnia 1889 policyi miejskiej do odszupasowania do miejsca przynależności oddany, pozostaje według sprostowania Magistratu dotychczas w aresztach miejskich, czeka zatem już siódmy tydzień na odstawienie do Rzeplina w Jarosławskiem; wedle powyższego sprostowania był on 20. stycznia pijanym, otóż ciekawą by było rzeczą wiedzieć, gdzie i czem on się upił, skoro ciągle jest aresztantem, dalej nie wyjaśnioną jest rzeczą, dlaczego odwiezionym został do szpitalu, skoro wedle sprostowania nie był pobity.)

KRONIKA.

Nabożeństwo za poległych w walce o niepodległość w r. 1863, odbyło się w piątek d. 31 stycznia w kościele OO. Franciszkanów przy licznym udziale publiczności i z namaszczeniem odpowiedniem tej podniosłej chwili pamiątkowej, chociaż smutnej ale drogiej każdemu Polakowi Młodzież szkolna, inteligencya i mieszczaństwo, tudzież znaczny zastęp pań zapełniły nawę kościelną. Przed wielkim ołtarzem, gdzie mszę żałobną w asystencyi duchowieństwa odprawił ks. gwardyan konwentu OO. Franciszkanów, wznosił się katafalk otoczny żarzącymi świecami i okolony zielenią. Po obu stronach castrum doloris ustawiła się w dwóch szeregach w pełnym rynsztunku nasza dziarska straż ochotnicza ogniowa pod dowództwem pp. Osińskiego, Krzysztoforskiego i adjutanta korpusu p. Regera. Za katafalkiem zajęła stanowisko „Gwiazda“ z sztandarem, na jej czele chorąży p. Dmitrowski, Z wybitnych osobistości miasta widzieliśmy w kościele pp. adw. Dr. Czaykowskiego zastępcę marszałka Rady powiatowej, p. Gamskiego zastępcę burmistrza, i p. adw. Dra Tarnawskiego kuratora „Gwiazdy“ i prezesa Towarzystwa dramatycznego, żołnierzy i uczestników walk w r. 1863. Stowarzyszenia przemysłowe mianowicie kruszcowe, spożywcze i krawieckie były zastąpione przez swoich przewodniczących pp. Majerskiego, Danesza i Adamowskiego. Podczas nabożeństwa śpiewał chór młodzieży gimnazyalnej pod batutą p. dyrektora Cyrbesa rzewne i do głębi serca poruszające utwory choralne. Po egzekwiach zabrzmiały organy podniosłą pieśń „Boże coś Polskę,“ a gromkie tony tego chorału zdające się płynąć z jednej olbrzymiej piersi przeciskały się przez sklepienie świątyni pańskiej i płynęły przed tron Przedwiecznego z prośbą łzawą o tę Ojczyznę, której tak długo czekamy i pragniemy. — Przemyskiej młodzieży należy się uznanie, że niezapomniała o rocznicy narodowej i pamięci należnej bohaterom ostatniej walki narodowej.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. arcyksięcia Rudolfa odbyło się w czwartek d, 30. stycznia w katedrach obu obrządków przy współudziale całego kleru i przedstawicieli władz i wojskowości.

Wiadomości wojskowe. Dnia 31. stycznia br. w piątek pożegnało grono oficerów artyleryi w kasynie wojskowem swego pułkownika, dyrektora artyleryi twierdzy Jędrzeja Korna, który po wysłużeniu 43 lat służby na własne żądanie przeniósł się w stan spoczynku. W sali przyozdobionej nader gustownie świeżymi kwiatami zgromadziło się około 64 oficerów artyleryi różnych stopni i bawiono się w tem koleżeńskiem gronie ochoczo do późnej godziny. Dyrektor artyleryi p. Jędrzej Korn, człowiek powszechnie lubiany i pełen zdolności pozyskał sobie taką miłość i przywiązanie u swoich podwładnych, że prawie ze łzami w oczach rozstano się z nim. W sobotę odjechał na stałe mieszkanie do Weisskirchen. Miejsce jego zastępywać będzie major artyleryi p. Fryderyk Jüstel.

P. Strakosch, którego talent deklamatorski powszechne zyskał uznanie, zamierza, jak o tem już afisze doniosły podając dokładny program, dać się słyszeć w naszem mieście w środę dnia 5. bm.

Wiadomości osobiste. Dr. Józef Hibl koncypient adwokacki pozostający przez długi czas w Przemyślu u adw. Dr. Łobaczewskiego, wydawca kilku dzieł prawniczych, złożył dnia 29. stycznia br. egzamin adwokacki w apelacyi lwowskiej.

Przewodnika przemysłowego Nr. 4 z daty Przemyśl 30, stycznia 1889 zawiera treść następującą: 1) „Ekonomista polski“ o przemyśle krajowym, 2) Celluloid, 3) Rady i wskazówki, 4) E. Kopaczyński: Lampa wieczna, nagrodzona pierwszą premią na konkursie rękodzielniczym w Krakowie, 5) Kronika, 6) Zapiski bibliograficne, 7) Pytania i odpowiedzi, 8) Fejleton, 9) Ogłoszenia (inseraty).

Budżet gminnego fundnszu emerytury na rok 1890 wyłożonym został z dniem 27. stycznia i może być przez następnych dni 14 w godzinach urzędowych w biurze sekretarza magistratu przejrzanym.

Stacya stadników rzadowych przeniesioną została począwszy od bieżącego roku z Przemyśla do Ostrowa i jest umieszczoną w murowanej karczmie na trakcie węgierskim.

Kronika karnawałowa. Dziś w niedzielę d. 2. bm. bal maskowy w sali pod „Opatrznością.“ Program urozmaicony i zapowiadający przeróżne niespodzianki.

W sobotę d. 1. bm. odbył się wieczorek tańcujący na dochód ubogich miasta Przemyśla. Sprawozdanie odkładamy do następnego numeru.

Przypominamy, że we wtorek d. 4. bm. odbędzie się w wielkiej sali magistratu wieczorek z tańcami, z którego dochód przeznaczony jest na cele bursy chłopców imienia św. Mikołaja.

W sobotę d. 8. bm. urządza kasyno mieszczańskie dla swoich członków w własnym lokalu zabawa z tańcami.

Towarzystwo dramatyczne daje drugi wieczorek z tańcami w sobotę d. 8. bm.

Wiadomości brukowe. Skradziono czynszownicy Ewie Kraus zamieszkałej na Garbarzach w nocy z czwartku na piątek z zamkniętej szafy w sieniach, świeżą szynkę, garnuszek masła i inne wiktuały wartości nad 5 zł, — Zgubił w sobotę rano na ul. Franciszkańskiej terminator szewski Jan G. kwotę 1 zł. 50 ct. którą właśnie co u jednego z opieszłych dłużników swego pryncypała z wielkim trudem wydobył- — Służąca niewiadowego nazwiska niosąc wodę w konewkach ul. Wodną upadła na chodniku pokrytym lodem, a nie posypowanym piaskiem i stłukła sobie do krwi łokieć u lewej ręki. — W piątek wieczorem powstała bójka pomiędzy izraelitami tragażami na placu przed główną synagogą, w której kilka bród i pejsow zostało przerzedzonych, a szabas przez zapśników rozpoczęto z guzami i podbitymi oczyma.

W ostatni dzień odwilży przed mrozami pewien wysoki urzędnik naszego trybunału przechodząc Targowicą ugrzązł w błocie i wyciągnąwszy zeń nogę postradał bucik, który wreszcie za pomocą laski wyłowiono z toni. „Święte są słowa *Gazety* i jej narzekania na nieporządek!“ zawołał wtedy w słusznym gniewie, niepomny tego, że czasami za magistrat dał się nam w wyznaki.

O zaburzeniach akademickich otrzymał *Dziennik Polski* telegram z Krakowa pod datą 31. stycznia następującej treści: Przybyły tu z Wiednia pan namiestnik nakazał usunięcie wojska. Rektorowi Korczyńskiemu czynił wyrzuty z powodu bezwzględnej niewyrozumiałości senatu w obec młodzierzy. Deputacyi akademików przedstawił szkodliwość demonstracyj i zażądał od niej przyrzeczenia, iż będzie spokój. Skutkiem tego zwołano wiec do Collegium novum. Przybyło przeszło 600 akademików. Po 4 godzinach narad, wszyscy oprocz 17 uchwalili prosić przez delegatów senat, aby Dr. Korczyński ustąpił z godności rektora. Dalej postanowiono zaniechać ponownych demonstracyj i chodzić na wykłady. Wybrana komisya zbierze dowody nielegalnego postępowania policyi dla przedstawienia ich panu namiestnikowi. Poważne obrady i uchwały, profesorowie zebrani w gmachu, przyjęli z uznaniem dla młodzierzy. Policya została wszędzie usunięta z widowni. Spokój powrócił. (Sprawę tę dokładnie przedstawia korespondencya nasza z Krakowa.

Zmarli. Teresa Cossa zmarła dnia 31. stycznia 1890 r. — Z Żankowskich I sot. Gajdeczka II vot. Brzuchowska zmarła dnia 1. lutego b. m.

Zaburzenia akademickie (Korespondencya *Gazety Przemyskiej* od drugiego akademika). Kraków, d. 31. stycznia 1890. W zeszłym tygodniu był Kraków mówiąc stylem dziennikarskim widownią manifestacyj i demonstracyj ze strony akademików. gwałtów i bezpraw ze strony senatu, policyi i wojska. Ogólny przebieg rozruchów, jak się wyrażają reporterzy, jest wam wiadomy, a zapatrywania ogromnej większości młodzieży wiernie przedstawione zostały w korespondencyi *Gazety Przemyskiej*. W niniejszym liście pragnąłbym szczegółowo, o ile możności opisać dalszy ciąg tych wszystkich historyj. Na wiecu pierwszym zwołanym do sali hotelu Kleina postawił kol. Szulisławski z 6. r. medyk wniosek, ażeby utworzyć 3 stypendya dla relegowanych, a to dla Nowickiego i Górskiego po 400 zł. dla Janikowskiego 200 zł. Pieniądze te pochodzić mają ze składek samych akademików, a do zbierania wybrani zostali kollektanci z wszystkich lat każdego wydziału. Następnie uchwalono wysłać deputacyą (Breiter, Schützer, Siedlecki) do ministra z prośbą opatrzoną podpisami wszystkich uczestników wiecu o zbadanie śledztwa dyscyplinarnego i zniesienie relegacyi. W razie odmownej odpowiedzi (co jak się dowiaduję nastąpiło), mają się udać do którego z posłów parlamentu, aby sprawę tę zechciał wziąć w swoją obronę i na posiedzeniu Izby wnieść. Delegacya dotychczas nie wróciła. Po wiecu niektórzy rozeszli się do domu, inni gromadnie poszli pod dom Korczyńskiego i tu po raz pierwszy publicznie krzykuęli: Pereat Korczyński, pereat Senatus! Jakiś zapaleniec, nie wiem kto taki, rzucił flaszką w okno i wybił szybę, nikt więcej tego nie powtórzył, a nawet wątpię, czy to akademik zrobił, w dniu świątecznym bowiem rozmaite tłumy zbiegły się i przyłączyły. Kilkunastu policyantów bijąc kolbami i szablami usiłowało rozpędzić tłumy, ale to tylko rozjątrzyło wszystkich. Dwóch aresztowano, ale po spisaniu protokółu natychmiast wypuszczono. Kiedy już się wszyscy rozchodzili, nadbiegła kompania wojska, która nie mając już pola do działania wróciła. Na drugi dzień rano o 8 godz. zebrało się przeszło 100 akademików koło kliniki, gdzie wykłada Korczyński i chciano mu zrobić demonstracyę. Tymczasem Korczyński nie w ciemię bity, bał się pokazać, siedział sobie w klinice jeszcze od 7. Zirytowany i znudzony naród nie chcąc odejść z niczem, wszedł do sali wykładowej Korczyńskiego, jeden zdjął biust jego, i w największym spokoju udali się vis-avis do Collegium anathomicum na podwórze i tu wśród nieustannych okrzyków Pereat roztrzaskano popiersie. Sprawę rozbicia biustu i wyśledzenia winnych oddał Korczyński prokuratoryi. Znaleźli się też szlachetni denuncyanci. W południe o 12 godz. tego dnia zgromadzono się licznie w Coll. nancz., gdzie znowu po wszystkich kurytarzach krzyczano: Pereat Korczyński, Pereat Cyfrowicz. A kiedy miano się już rozejść nadszedł właśnie prof. Rostafiński, który grubo maczał palce w sprawie relegowania; zrobiono szpaler a on skonfundowany wśród okrzyków: Pereat! z trwogą przechodził. Po południu o 4 podczas wykładu Rostafińskiego, zrobiono mu „szopę“. Siedząc na katedrze spokojnie wysłuchał wszystkie Pereaty i docinki. Na godzinę 8 wieczór zapowiodziano komers u Johna w nowo wybudowanym gmachu, w którym jest sala nieledwie 2 razy większa niż Przemyska Victoria. Miejsca wszystkie i galerye były szczelnie zajęte, wielu musiało nawet stać; stąd mieliśmy się udać in gremio na kolej i odprowadzić delegacyą. Ponieważ delegaci prosili nas pisemnie, ażebyśmy nie wychodzili i demonstracyom dali spokój, postanowilsśmy nie iść, tylko chwilę jeszcze zabawić się. Kiedy po toaście na cześć Rusinów solidaryzujących się z nami chór skończył: „Myr wam bratia“, weszli dwaj komisarze policyi w uniformach a za nimi oddział policyantów z bagnetami. W tej chwili zamknął przewodniczący komers. Komisarz wezwał nas w imieniu prawa do rozejścia się, motywując, że zgromadzgnie (?!) to jest nielegalnem, policya bowiem o niem nie została zawiadomioną. Przedewszystkiem nie było to żadne zgromadzenie, tylko komers, zgromadzeń bowiem nie urządza się w lokalu publicznym, gdzie oprócz nas była publiczność, oficerowie i t p. Gdybyśmy jednak używszy sofistyki policyjnej uważali komers za zgromadzenie, to przestało ono niem być w chwili, kiedy przewodniczący je zamknął. Odtąd więc byliśmy zwyczajnymi gośćmi restauratora, a tych przecież rozpędzać policya nie ma prawa. Zaprotestowaliśmy więc przeciw temu i kiedy bojaźliwsi zaczęli się już zbierać z drugiej strony, wołano siadać! Siedliśmy więc na powrót z nakrytymi głowami ku specyalnemu uczczeniu policyi. Komisarz widząc, że nie da rady, wyszedł na dwór, a po chwili wrócił z kompanją wojska z najeżonymi bagnetami i śmiesznie srogą miną. W obec wojska nie chcieliśmy już oponować, tembardziej, że na dworze stała druga kompanja. Wtedy dopiero stał się ogromny natłok, wybito ogromną szybę i kilka mniejszych w drzwiach, a policyanci i szpicle, którzy, jak grzyby po deszczu się pokazali, zaczęli popychać ku drzwiom. Dwóch aresztowano w sali; jednego za to, że spoliczkował szpicla, drugiego ot tak za nic. Na drodze krzyknęliśmy: „Niech żyje waleczność austryackich żołnierzy!“ Policya znowu jednego zaaresztowała. W kupie poszliśmy aż do rynku, gdzie po poturbowaniu jednego szpicla wojsko laufschritem wbiegło między nas zmuszając w teu sposób do rozejścia się. Przez całą noc chodziła patrol wojskowa po ulicach. Widzę, że szczegółowo dalej opisywać trzebaby z 10 arkuszy papieru, dlatego ograniczę się tylko do nadmienienia szczególnie tych faktów, o których w gazetach nic dotychczas nie było. We wtorek rano o 12 g. wracali z 1, 2 i 3. roku med. z nabożeństwa za Kilińskiego na wykład in gremio, policya myśląc, że będzie jakaś demonstrancya, przybiegła w liczbie koło 50 z 3 komisarzami. Za nimi mnóstwo pauprów i ciekawych; kiedy jednak dowiedzieli się, że to na wykład, wrócili z minami nietęgimi. Tuk więc policya sama wywołuje demonstracye uliczne. Albo wieczorem podczas posiedzenia senatu zgromadzono się w uniwersytecie domagając się ustąpienia rektora, co wszystko bez hałasów się odbywało. Tymczasem wojsko otoczyło uniwersytet i dopiero prorektor Kasparek musiał je oddalić. Wtedy też zbito jednego szpicla i wyrzucono kopnięciem nogą za to, że wkradł się do uniwersytetu. We czwartek wieczór odbył się wiec w uniwersytecie. Uchwalono złożyć na ręce Hnata życzenie akademików, aby Korczyński godności rektorskiej się zrzekł. Na 600 obecnych 17 sprzeciwiło się temu. Życzenie to jednak zdaje mi się pozostanie tylko życzeniem, Korczyński nigdy w świecie by nie ustąpił, a szczególnie teraz. W każdym razie jest to wyrazem naszej sympatyi i zaufania do rektora. Następnie wybrano komisyę, któraby się zajęła zebraniem faktów i świadków co do nadużyć policyi. Namiestnik bowiem oświadczył, że w takim razie wdrożyłby śledztwo. Namiestnik chciał również rozwiązać czytelnię. Demonstracye wszelkie już ustały. Na wykłady Korczyńskiego już chodzą. Panie krakowskie nadesłały pismo do czytelni, w którem wyrażają największą sympatyę i szacunek dla relegowanych. Niezwykły dowód łączności koleżeńskiej dali akademicy lwowscy i dublańscy, złożyli bowiem pierwsi 400, a drudzy 70 zł. na rzecz tych biedaków. Dom Korczyńskiego ciągle otoczony policyantami i szpiclami. Po powrocie delegacyi będzie znowu wiec.

Intrygi dworskie. Szkic z czasów Augusta III. Oto tytuł dziesiątej z rzędu książeczki, którą otrzymają niebawem członkowie Towarzystwa im. St. Staszica.

Dary. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Bolestraszyce w powiecie przemyskim, zapomogi w kwocie 200 zł., a gminie Hłomcza, w powiecie sanockim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 zł:

Ankieta dla ułożenia projektu do nowej ustawy gminnej dla miast i miasteczek rozpocznie niebawem swoje obrady w Wydziale krajowym pod przewodnictwem członka Wydziału Dr. J. Wereszczyńskiego. W skład ankiety powołał Wydział krajowy członka Wydziału krajowego p. Romanowicza, posłów Dra Fruchtmanna, Dra J. Pilata, Romańczuka, oraz radców Wydziału krajowego Michalezewskiego i Piekosińskiego.

Zjazd przewodniczących wszystkich oddziałów powiatowych gal. Towarzystwa gospodarczego odbędzie się we Lwowie dnia 4. lutego b. r. w sali Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Celem zjazdu jest zbiorowa akcya ratunkowa pod kierunkiem centralnego Komitetu Towarzystwa gospodarczego.

Dział ekonomiczny.

W sprawie dostaw zbożowych dla armii rozesłał Komitet krakowskiego Towarzystwa rolniczego następujące pismo:

Głos, podniesiony na posiedzeniu Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie w dniu 22. stycznia br. w sprawie dostaw dla armii artykułów produkcyi rolniczej przez kupca handlującego zbożem, mógłby przebrzmieć bez echa, lecz skoro wywołał dyskusyę i spowodował wybranie komisyi, mającej się zastanowić nad rzekomym atakiem i niebezpieczeństwem kupcom zbożowym grożącem, przeto w interesie rolników jesteśmy obowiązani sprostować niektóre mylne twierdzenia.

Kwestya dostaw dla armii produktów rolniczych wprost od producentów z pominięciem pośredników, weszła w naszej monarchii na porządek dzienny za przykładem Niemiec, gdzie uzyskane doświadczenia, osobliwie w Saksonii i w Badeńskiem, udowodniły, że tak w interesie armii, jak w interesie rolnictwa, podobne postępowanie jest wskazanem, co też wykazało gruntowne sprawozdanie odnośnej komisyi w Radzie państwa w Wiedniu, właśnie przed świętami w Izbie poselskiej przedstawione. Obawa zaś, a raczej posądzenie, że producenci nie przyzwyczajeni do terminowej ścisłości, nie dotrzymają w należytym razie swoich zobowiązań, już u nas przy trzechletniej praktyce w większej części wypadków się nie sprawdziła, a natomiast notorycznie wiadomem i stwierdzonem jest, że pośrednicy zwykle przedłużenia terminów dostawy żądali i otrzymali.

Że zaś „producenci nie troszczą się o przepisy wojskowe co do jakości dostarczanego zboża,“ to prawda — dostarczają wyborowe; czy jednak „doświadczeni dostawcy ze sfer handlowych“ z korzyścią dla armii to swoje „doświadczenie“ spożytkują? — na to niech odpowiedzą kompetentne sfery.

Odeprzeć także musimy wyrażone na tymże posiedzeniu Izby handlowej twierdzenie, jakkoby producenci „poznawszy bliżej przykre stosunki, wynikłe z relacyj z Intendanturą wojskową“ mieli postanowić odstąpienie od podawania nadal ofert na dostawy wojskowe. Tak nie jest i sądzimy, że tak nie będzie, Tegoroczna klęska nieurodzaju musiała wstrzymać wielu od zgłoszenia dostawy zboża i paszy dla wojska, lecz pomimo to częściowe dostawy są podjęte i są przez producentów dokonywane. Sprawa poruszona, dotknięta podczas dyskusyi w Izbie handlowej, jest sprawą przeszłości; twierdzić zaś możemy i musimy, że w ostatnich czasach Intendantury wojskowe postępują wobec sumiennych dostawców z uznania godną sprawiedliwością, uprzejmością i z możliwymi względami co do potrzebnych nam często ułatwień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Józef Jarolim.

Ważne dla Pań Gospodyń

poleca na próbę

Droguerya i Perfumerya D. Ludkiewicza i Ski

ulica Kazimierzowska w PRZEMYŚLU

Mydło do prania bielizny. — Farbka do bielizny w gałkach. — Krochmal brylantowy. — Guma i borax do kołnierzyków. — Farby rozmaite do farbowania materyi jedwabnych i wełnianych bardzo praktyczne i sposób farbowania pojedynczy. — Atrament i guma do znaczenia bielizny. — Farba do posadzki w 4 odmianach. — Farba do posadzki francuska „Nowość“ — Ocet winny znakomity. — Oliwa nicejska zawsze świeża.

We wszystkich aptékach nabyć można.

Główny skład w aptéce pod Gwiazdą w Przemyślu.

Wina lecznicze na Maladze

wyrobu ZYGMUNTA J. KALICKIEGO aptékarza.

Wino chinowe, chinowo-żelaziste, pepsynowe, peptonowe i rumbarbarowe, flaszka z kieliszkiem kosztuje 1 zł. 50 ct.

Wina te zostały OCENIONE i POLECONE przez Tow. lekarskie krak. do l. 340 z d. 27/4. 1889 i za najlepsze uznane — oraz ODZNACZONE MEDALEM zasługi na wystawie hygieniczno lekarskiej we Lwowie r. 1889.

Wina te wyrabia się pod kontrolą Tow. lek. krak.

Skład sikawek i narzędzi pożarnych

A. Piotrowskiego

we Lwowie, ul. Krakowska l. 10.

Poleca: SIKAWKI 2 i 4ro kołowe, ssąco-tłoczące dla miast i miasteczek. SIKAWKI przenośne i taczkowe dla gmin wiejskich. Hydrofory, Beczkowozy, Wozy osobowe i rekwizytowe, Drabiny ogniowe i wszelkie przybory do gaszenia pożarów.

Każda sikawka zaopatrzona jest certyfikatem odbytej próby fachowej w obec rzeczoznawców.

— Cenniki na żądanie franko. —

Tylko nafta niewybuchowa

Salonowa nafta niezapalna

Gospodarska nafta niezapalna

Główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej,

FABRYKI J. WIKTORA I SKI. (Ustrzyki dolne)

w Przemyślu

„Na Bramie l. 1 przy uliy Franciszkańskiej“

Wyłączna sprzedaż

⚒ Nafty bezpieczeństwa

(Sicherheits-Petrol)

SPRZEDAJE 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 20 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ 16 „

Dla wygody P. T. Publiczności, oraz dla uniknięcia nadużyć ze strony sług zostały zaprowadzone **abonamentowe książeczki kuponowe** zawierające asygnaty na 21 litrów nafty za cenę 20 litrów t. j. 5% opustu z cen drobiazgowych.

Asygnat tych nabyć można oprócz w powyższym składzie, także w handlach P. T. Panów: **Machalskiego, E. Witkowskiego i A. Bourdona.**

Przy zakupnie w beczkach ważących około 150 kilo lub kamionkach ważących około 25 kilo opuszcza się **stósowny rabat.**

Bezpłatna odstawa nafty P. T. Abonentom do pomieszkania we własnych szczelnie zamkniętych naczyniach i we własnym wozie.

Tylko nafta nieeksplodująca

NA I. PIĘTRZE.

Dla uniknięcia pomyłek uprasza się o zapamiętanie firmy i nr. domu, w którym magazyn się znajduje.

Filia fabryki wiedeńskiej

ubiorów męskich i dziecinnych

Heilmana Kohna i Synów

w Przemyślu, ul. Franciszkańska l. 156 naprzeciw apteki „pod Gwiazdą“ NA I. PIĘTRZE

poleca na sezon jesienny i zimowy:

Ubrania marynarkowe	od zł. 8 do 32	Paltoty	od zł. 11 do 40
Ubrania żakietowe	„ 20 „ 38	Menżykowy miastowe	„ 14 „ 28
Angliki z kamizelką	„ 19	Spodnie zimowe	„ 3

Szlafroki, bnudy do podróży, kurtki, kożuszki, kamizelki pikowe i jedwabne.

Na karnawał ubrania frakowe i salonowe od zł. 22.

Wielki wybór ubrań dziecinnych

po najtańszych cenach.

SKŁADY nasze: we Wiedniu, Przemyślu, Krakowie, Lwowie, Czerniowcach, Opawie, Bielsku-Białej, Tarnowie, Pilznie (Czechy.)

Z szacunkiem **Heilmann Kohn i Synowie**
w Przemyślu, ul. Franciszkańska 156 I. piętro.

Ulica Franciszkańska l. 155 I. piętro.

Ulica Franciszkańska l. 156 I. piętro.

Droguerìa D. Ludkiewicza i Ski

w PRZEMYŚLU ulica Kazimierzowska

poleca

Pp. chemikom, lekarzom, pirotechnikom, aptekarzom

Materyały chemiczne do celów leczniczych, technicznych, pirotechnicznych itp.

Przyrządy i aparata do laboratoryów chemicznych.

Przyrządy chirurgiczne

z kauczuku, szkła, gumy elastycznej, metalu.

DESINFEKCYE.

Apteka „pod Opatrznością“

Sp. F. Bajera w Przemyślu

poleca znane z dobroci środki własnego wyrobu:

Wino Malaga z chiną flaszka 1 zł. 50 ct.
Wino Malaga z chiną i żelazem flaszka 1 zł. 50 ct.
Wino Malaga z żelazem flaszka 1 zł. 50 ct.
Kefir flaszka 10 ct.
Pomadę chnową Dra Fazzego przeciw wypadaniu i na porost włosów słoik 50 ct., 1 zł., 1 zł. 50 ct.
Pomadę ziołową środek konserwujący włosy słoik 60 ct. i 1·50 zł.
Płyn przeciw łupieżowi środek zapobiegający wypadaniu włosów flaszka 60 ct., 1 zł., i 1 zł. 50 ct.
Pudr hygeniczny biały, różowy i żółtawy pudełko po 35 ct., 50 ct. i 1 zł.
Balsam na odmrożenie flakon 50 ct.
Płyn na odciski flakon 40 ct.

Utrzymuje na składzie wszelkie środki specyficzne i uniwersalne, zagraniczne i krajowe, oraz przyrządy chirurgiczne.

Przewodnik po Przemyślu.

HOTELE.

Hotel „Victoria“
(właściciel F. Kwaśniewski) przy ulicy Lwowskiej Nr. 541, tuż obok Komendy korpusu. Oddalenie od dworca kolei kilku minutowe. Własny omnibus bezpłatny. Numerów 21 w cenie od 2·50 zł. do 1 zł. za dobę. W hotelu restauracya i kawiarnia, przy której wielka sala bilardowa. Weranda z ogrodem. Adres telegramowy: „Victoria“ Przemyśl.

HOTEL PRZEMYSKI
plac „na Bramie,“ dzierżawca L. Dienstl. 15 pokoi w cenie od 3—1 zł. za dobę. Restauracya pierwszorzędna, kawiarnia z wielkim wyborem dzienników krajowych i zagranicznych. Weranda. Wielka sala koncertowa. Remiza hotelowa. Adres telegramowy: L. Dienstl Przemyśl.

Koncesyonowane biuro wywiadowcze i ogłoszeń
Józefa Styfi
ulica Franciszkańska vis-à-vis hotelu pod „Gwiazdą.“ **Kantor stręczenia sług; roznoszenie i rozlepianie wszelkich plakatów, ogłoszeń tudzież kart pośmiertnych. Uwidocznienie pomieszkań wolnych na własnych plakatach**; jako nowość na sezon zim. „**Ogłoszenia oświe-tlane.**“

WIKTOR ALBRECHT
ul. Franciszkańska l. 167 I. piętro. Koncesyonowane biuro wywiadowcze, ogłoszeń, komisowe, kantor sług i zakład posługaczy. Przewóz towarów, przeprowadzenie mebli i rozlepienie plakatów. Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism krajowych i zagranicznych i wyrabia wiza paszportów.

HANDLE PAPIERU.

Handel papieru i Zakład litograficzny
B. Doskowskiego i Sp.
w Przemyślu
poleca wszelkie gatunki papieru. Zeszyty szkolne własnych nakładów. Przybory do pisania, rysowania i malowania. Wybór papierów listowych i kopert oryginalnych. Skład ksiąg handlowych, kopiałów i regestrów gospodarczych. Wielki wybór towarów galanteryjnych. Jedyny skład prawdziwej wody kolońskiej, scyzoryków i brzytew angielskich. Wszelkie zamówienia na roboty litograficzne. Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotnie.

Zakład introligatorsko-galanteryjny
F. Opalińskiego,
obok wieży miejskiej l. 150, przyjmuje oprawę tek na adresy, w skórę i aksamit, albumy nowe, portefeule, wprawianie haftów, od skromnych do najozdobniejszych opraw, oraz wszelkie roboty w ten zakres wchodzące.

HANDLE GALANTERYJNE.

JANOWSKI i STRZYŻOWSKI
Rynek l. 2. Handel towarów galanteryjnych i norymbergskich. Rękawiczki paryskie. Parasole i parasolki. Wstążki i koronki. Parfumerye. Wyroby pończoszkowe. Wszelkie przybory do szycia, haftu i robót na kanwie. Płótna kraj. i norymbergskie itp. Ceny stałe.

HANDLE PORCELANY i LAMP.

MARYA TYGIER
Rynek l. 26. Główny skład porcelany, szkła, chińskiego srebra, lamp i nafty niewybuchowej. — Ceny stałe. —

SKŁADY NAFTY.

Główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej **J. Wiktora** i Ski, (Ustrzyki dolne) „na Bramie“ l. 1. przy ulicy Franciszkańskiej. Wyłączna sprzedaż nafty bezpieczeństwa.

HANDLE KONFEKCYJNE.

Emil Piskora
Rynek, obok ck. sądu. Skład towarów bławatnych, płóciennych i bawełnianych, bielizny i konfekcyi dla pań, mężczyzn i dzieci, wyrobów pończoszkowych, sukien, koców kołder, jedwabnych materyi, aksamitów i plędów. Zamówienia na prowincyę wysyła się odwrotnie zazaliczką — Ceny stałe.

Józef Izaak
Rynek Nr. 26. Skład towarów wełnianych i jedwabnych na suknie, płócien i szyrtyngów. Wyroby pończoszkowe, koce, kołdry, dywany, firanki, zarękawki i kołnierze futrzane. Konfekcya dla pań, i dzieci. Zamówienia pocztowe wysyła się punktualnie nie licząc opakowania. — Ceny stałe.

HANDLE KOLONIALNE.

M. KRUG
Rynek l. 3 (we własnym domu). Handel towarów kolonialnych, główny skład win i wód mineralnych. Zastępstwo browaru akcyjnego w Pilsen (Czechy.) Pokój do śniadań. Adres dla telegramów: M. Krug Przemyśl.

M. KOZŁOWSKI
Rynek Nr. 11 (we własnym domu). Handel towarów kolonialnych i delikatesów. Główny skład nasion gospodarczych. Cement, gips, smarowidła i nafta salonowa. Znana w kraju i zagranicą piwnica win. Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.

E. Witkowski
róg ulicy Kolejowej i Lwowskiej. Handel dobrowych towarów korzennych, rum, herbata, koniak, wędliny, marynaty, znakomite wina stołowe, bryndza liptawska, masło deserowe, śledzie rozmaite i konserwy. Pokój do śniadań, piwo pilzneńskie. Ceny stałe.

E. KRUG,
plac „na Bramie“ naprzeciw hotelu Przemyskiego. Handel korzenny i delikatesów. Skład kawy i herbaty braci Popów z Warszawy w oryginalnem opakowaniu. Wina stołowe austryackie. Piwo okocimskie. Przekąski różnorodne. Pokój do śniadań. Ceny stałe.

HANDLE MIESZANE.

ALEKSANDER FALISZEWSKI
w Przemyślu ulica Franciszkańska poleca w wielkim wyborze: przybory do polowania, skład broni z pierwszych fabryk Belgii, przybory do szermierki. Wielki wybór batogów, przyborów kuchennych i zabawek. Łyżwy angielskie prawdziwe „Halifax“, oraz wielki wybór innych ulepszonych systemów.

HANDLE ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH

JAN ADAMOWSKI
Rynek l. 15. Główny skład wędlin, delikatesów i tłuszczów. Sprzedaż drobna i hurtowna. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

JAN SZCZURKO
Rynek l. 4. w własnym domu. Główny skład wędlin, delikatesów i tłuszczów. Sprzedaż drobna i hurtowna. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. Obok sklepu wyrąb mięsa w własnych jatkach.

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.